

Kurzydło, Dariusz

Inaczej stworzony przez Boga : prawo człowieka niepełnosprawnego do poznania Boga

Warszawskie Studia Pastoralne 14, 134-152

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DARIUSZ KURZYDŁO*

INACZEJ STWORZONY PRZEZ BOGA. PRAWO CZŁOWIEKA NIEPEŁNOSPRAWNEGO DO POZNANIA BOGA

*Created by God in a different way.
The right of disabled person to knowing God.*

1. Zaczniemy od rozpoznania, kim jest człowiek niepełnosprawny. Pytanie o tożsamość niepełnosprawnego jest dlatego ważne, że pozwala zbadać, na ile w ogóle można mówić o możliwości poznania Boga przez *osobę inaczej przez Niego stworzoną*. Używam świadomie tego zwrotu: *osoba inaczej stworzona przez Boga*, od razu narzucając szczególną płaszczyznę poznania (a także patrzenia na życie: ani w sensie medycznym, ani moralnym). Czy to znaczy, że Bóg chce, aby istniał człowiek niepełnosprawny? A jeśli tak, w jaki sposób jego istnienie ma dla Boga znaczenie? I co naprawdę oznacza stworzenie człowieka niepełnosprawnego?

Ks. Dariusz Kurzydło, ur. 1970; doktor teologii w zakresie katechetyki, ukończył studia doktorskie na UKSW w Warszawie, czteroletnie studia podyplomowe z zakresu psychoterapii w SWPS w Warszawie, studiuje psychologię na UKSW.

Adiunkt w katedrze psychologicznych i pedagogicznych podstaw katechetyki na Wydziale Teologicznym UKSW w Warszawie.

Jan Paweł II powiedział, że *każdy człowiek stanowi odbicie spojrzenia, którym obdarza go otoczenie*. Ustawmy od razu obok podobne zdanie: *każdy człowiek stanowi odbicie spojrzenia, którym obdarza go Bóg*. O ile w słowach Papieża kryje się prawda o wartości naszego istnienia nie tylko dla nas samych, ale i dla innych – i wówczas człowiek niepełnosprawny jest po prostu wyzwaniem dla naszego własnego cierpienia, któremu dzięki wejściu w relację z nim możemy jakoś zaradzić – o tyle w tym drugim zdaniu pojawia się jeszcze większa perspektywa życia: powstaje relacja przekraczająca to cierpienie. I to jest bardzo kusząca propozycja: przekroczyć cierpienie, zobaczyć siebie i świat – wszystko – poza cierpieniem (ale nie w sensie niematerialnym, bezfizycznym); zobaczyć niepełnosprawnego w tym jego wymiarze istnienia, który nie cierpi (lub który nie jest okaleczony, zdeformowany, wypaczony, wybrakowany) – w naszym ludzkim spojrzeniu lub przez nasze ludzkie spojrzenie! (zob. EV 58).

Tożsamość niepełnosprawnego zależy więc od tego spojrzenia, jakie ma Bóg oraz ludzie (w tym sam niepełnosprawny, jeśli ma zdolność bycia świadomym – w znaczeniu, jakiego używają pełni sprawni). Od tego właśnie spojrzenia zależy także, czy niepełnosprawny będzie umiał uznać siebie za pełnoprawnego obywatela społeczności ludzkiej, wartościowego człowieka. Ale także czy inni za takiego będą go uważać. Jeśli zatem niepełnosprawność okazuje się przeszkodą w uznaniu pełni człowieczeństwa, jaką posiada osoba niepełnosprawna, to właśnie wówczas należy zaprotestować: bo właśnie *Bóg stworzył tę osobę inaczej* – stworzył ją w równym stopniu, co innych ludzi, pełną życia¹. A to, co sprawia, że tego nie umie-

¹ Zob. K. Rahner, *Teologia a antropologia*, „Znak” 21 (1969), s. 1533-1551.

my zobaczyć (poznać), związane jest przede wszystkim z naszą ludzką nieumiejętnością przekraczania cierpienia.

Jednak Bóg stworzył niepełnosprawnego inaczej jeszcze z jednego względu. Bóg zechciał być obecny w niepełnosprawnym dziecku; i w taki sposób Bóg widocznie potrzebny jest światu. A ponieważ nie potrafimy przekraczać cierpienia, jedynie umiemy współczuć, wydaje nam się to niegodziwe ze strony Boga. I owa niezgoda ma swoje konsekwencje: na przykład w pomysłach likwidowania osób niepełnosprawnych zanim jeszcze się urodzą czy zanim będą w stanie jakoś samodzielnie żyć. Może to są skrajne sytuacje, jednak trudno pogodzić się człowiekowi z planem Boga, trudno przyznać rodzicom chorego dziecka, że jest ono darem Boga, i że oni w tej sytuacji są wybranymi przez Niego szczególnymi rodzicami².

Jeśli zatem mamy mówić o tożsamości człowieka niepełnosprawnego, musimy wstępnie założyć, że jest on naprawdę *stworzony przez Boga inaczej*. Choć ma te same prawa, które przysługują wszystkim innym – jednak posiada od Boga coś wyjątkowego, czego nie jesteśmy w stanie pojąć – póki nie znajdziemy się w sytuacji, w której będziemy mieć sposobność przekroczenia cierpienia. Obecność (stworzenie) niepełnosprawnych prowadzi nas zatem w miejsce, w którym stajemy nieco bliżej niepojętych planów Boga, ukazującego człowiekowi bardziej pełny sens jego człowieczeństwa (stworzenia). Owa

² W gazetce „Nie lękajcie się”, wydawanej przez parafię Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa w Warszawie matka niepełnosprawnego dziecka napisała: „Na ostatnim USG dowiedzieliśmy się, że nasze dziecko jest bardzo chore. Nie wiedzieliśmy, że los szykuje nam „niespodziankę”, a Bóg daje nam dzieciątko specjalne, wyjątkowe. Dziewczynka urodziła się z licznymi wadami (...) Nasza córka jest wybranym dzieckiem Boga, a my wybranymi rodzicami. [Szczęśliwa mama]”.

pełnia polega na istnieniu razem pełnosprawności i niepełnosprawności, i pociąga za sobą konieczność przyjęcia jednego i drugiego, zintegrowania tego tak, aby człowiek doświadczył większej pełni życia. I do tego potrzebne jest przekroczenie cierpienia (niepełnosprawności), tzn. wyjście poza takie rozumienie życia, w którym istnieje samo „zdrowie”.

W literaturze przedmiotu pojęcie niepełnosprawności człowieka nie znalazło dotąd jednej, powszechnie akceptowanej definicji – jest ono względne z takiego powodu, iż ludzie różnią się od siebie zbyt wieloma zmiennymi³. Z teologicznego punktu widzenia wartość człowieka nie zależy od jego sprawności umysłowej czy fizycznej, lecz wynika z godności, jaką każda istota ludzka posiada od chwili poczęcia, i niezależnie od tego, w jakich warunkach toczy się jej życie czy w końcu od zdolności, jakimi może się wykazać. „Osoba niepełnosprawna, także wówczas, gdy zraniony jest jej umysł lub zaburzona zdolność postrzegania czy rozumienia, jest podmiotem w pełni ludzkim, mającym święte i niezbywalne prawa przynależne każdemu człowiekowi. Osoba niepełnosprawna – mimo wszelkich ograniczeń i cierpień, jakie są jej udziałem – każe nam pochylić się z szacunkiem i mądrością nad tajemnicą człowieka. Im bardziej bowiem zagłębialiśmy się w mroczne i nieznanne obszary ludzkiej rzeczywistości, tym lepiej rozumiemy, że właśnie w sytuacjach najtrudniejszych i najbardziej niepokojących ujawnia się godność i wielkość ludzkiej istoty. Zranione człowieczeństwo osoby niepełnosprawnej jest dla nas wyzwaniem, aby dostrzec, zaakceptować i ukazywać w każdym z tych naszych braci i siostr niezrównaną wartość ludzkiej istoty, którą

³ Taka definicja byłaby jednak ważna w przypadku konieczności uzyskania statusu niepełnosprawności, który implikuje korzystanie z określonych praw i ubieganie się o świadczenia przysługujące tym osobom.

Bóg stworzył po to, aby była synem w Synu⁷⁴. Ten ważny cytat zawiera w sobie najważniejsze elementy, którymi można określić tożsamość osób niepełnosprawnych.

Wartość terapeutyczna tego zdania pozwala nam powiedzieć jeszcze jedno: odmienność charakteryzująca niepełnosprawnych jest też częścią naszej osobistej tożsamości, tożsamości każdego człowieka⁵. To ona nie pozwala nam pokładać ostatecznej ufności w tym, co w naszym przekonaniu jest dobre i zdrowe, skoro *widział Bóg, że wszystko, co stworzył było bardzo dobre* (zob. Rdz. 1,31)⁶. Miarą szacunku dla siebie samego jest przyjęcie i włączenie w swoją ludzką tożsamość niepełnosprawności, która przychodzi do nas w innych. To coś więcej niż traktowanie osób chorych z szacunkiem; to uznanie w nich własnej niepełnosprawnej natury, która domaga się w Bogu przyjęcia, ukochania i wywyższenia. Właśnie ukochania, a nie naprawienia czy udoskonalenia. Pełnia człowieczeństwa bowiem realizuje się na drodze poznania Boga, który jest Miłością.

Widzimy więc, że niepełnosprawność, a przez nią każda niepełnosprawna osoba jest nie tylko wydarzeniem, którym trzeba

⁴ Jan Paweł II, *Ludzie najsłabsi i najbardziej potrzebujący w życiu społeczeństwa. Przesłanie do uczestników międzynarodowego sympozjum na temat: «Godność i prawa osoby z upośledzeniem umysłowym»*, „L'Osservatore Romano” 4 (2004), s. 17.

⁵ L.V. Toth pisze: „Każdy człowiek jest „chciany” przez Boga, również ten, który jest upośledzony. Każdy człowiek posiada, daną mu przez Boga, własną wartość. Wszyscy bowiem jesteśmy jednością, w której każdy z nas ma takie same prawo do życia. Przez Jezusa jesteśmy powołani do jedności, a nasze zewnętrzne i wewnętrzne różnice są przewyciężone i pojednane”. L.V. Toth, *Integrative kirchliche Einrichtungen w: Handbuch Integrative Religionspädagogik. Reflexionen und Impulse für Gesellschaft, Schule und Gemeinde*, red. A. Pithan, G. Adam, R. Kollmann, Gütersloh 2002, s. 318.

⁶ Zob. tamże.

się zająć, lecz warunkiem niezbędnym do tego, by możliwe było poznanie Boga – nie dokonuje się ono bowiem najbardziej ani przez wychowanie, ani przez nauczanie katechizmu, ani przez wtajemniczenie liturgiczne. Jeśli nawet jest trochę wszystkim tym naraz, to tylko w ograniczonym stopniu. Inaczej – w przypadku choćby osób z głębokim upośledzeniem umysłowym – nie moglibyśmy już mówić o możliwości poznania Boga.

Jeszcze jedna kwestia wymaga tutaj wyjaśnienia. Otóż jeśli uznaliśmy, że Bóg chciał, aby istniały osoby niepełnosprawne, *stworzone inaczej* (językiem Księgi Rodzaju moglibyśmy powiedzieć: *w innym dniu*, językiem Ewangelii: *o innej porze dnia*), i uznaliśmy, że dla Boga ma to znaczenie zbawcze (bo uzdalnia człowieka do przekraczania ludzkiego wyobrażenia życia, nadto umożliwia spotkanie z tym wszystkim, co jest konsekwencją stworzenia), to w jaki sposób Bóg widzi osoby niepełnosprawne? Jak widział Chrystus trędowatego, kobietę cierpiącą na krwotok, sparaliżowanego czy w końcu umarłego Łazarza? To trudne pytania, ale szukając odpowiedzi, może wystarczy wejść w osobową relację z człowiekiem niepełnosprawnym – bo tak czynił Jezus. Spotkaniu osobowemu siłą rzeczy towarzyszy rezygnacja z tego, co wiemy już na pewno o człowieku, o życiu, o szczęściu; owszem rezygnacja z tego wszystkiego, co sobie wymyśliliśmy, zaplanowaliśmy, zaprojektowaliśmy na temat samych siebie. Właśnie wtedy okazuje się, że również nasz obraz Boga potrzebuje przemiany, tak jak przemiany potrzebuje człowiek. Jeśli wierzymy, że jest Bóg i to Bóg zazdrosny o każdy włos na ludzkiej głowie, niepodobnióstwem byłoby uważać, że niepełnosprawność jest bez sensu⁷.

⁷ Dlatego niepełnosprawność jest swoistym dobrem i darem nie tylko dla samych niepełnosprawnych, ale przede wszystkim dla społeczeństwa, w którym żyją. Zob. Jan Paweł II, *Cierpienie jest zaproszeniem*, „L'Osservatore Romano” 6 (1982), s. 9.

2. Przejdźmy do tego, co w temacie zostało sformułowane jako prawo. Chciałbym najpierw przywołać postać Marii Grzegorzewskiej, która w imię hasła: *nie ma kaleki, jest człowiek*, przekonywała otoczenie – czasem skutecznie – że każdemu dziecku, niezależnie, jakie się urodziło czy stało, przysługuje prawo godności człowieka⁸. To ona uczy nas do dzisiaj stawania po stronie zagrożonego człowieczeństwa; po stronie tego, co słabe w oczach świata, co dla tego świata *nie jest*. Ale skoro *nie jest* – jak widział to św. Paweł – to rodzi się pytanie, dlaczego *nie jest* i w jaki sposób mogłoby zacząć *być*? Wrócimy do tego pytania.

Dzisiaj chronić człowieka ma prawo. I dlatego że ma chronić, nie możemy go wykorzystywać lub naginać przeciwko człowiekowi; prawo należy stosować zawsze na korzyść człowieka (wedle zasady: prawo jest dla człowieka, a nie człowiek dla prawa). W kontekście tego, co wiemy już o człowieku niepełnosprawnym – to znaczy w kontekście niewytłumaczalnej dla nas obecności Boga-Stwórcy, którego odrzucamy, nad którym się litujemy, którego pomysły uznajemy w wielu sytuacjach za niesprawiedliwe – postawmy pytanie: jakie osobie niepełnosprawnej przysługują prawa?

Można odpowiedzieć: takie same, co innym ludziom. O tym mówi nauka i tego trzymają się ważne orzeczenia ludzkich (w tym kościelnych) trybunałów⁹. Skoro żaden rodzaj niepełnosprawności nie sięga do istoty bytu osobowego człowieka (a ten decyduje o ludzkiej godności), to człowiek niepełnosprawny posiada niezaprzeczone prawa – wrodzone, nie na-

8 Zob. K. M. Lausch, *Teoretyczne podstawy katechizacji osób głębiej upośledzonych umysłowo*, Warszawa 1987, s. 5.

9 Zob. A. Dzięgiel, *Prawa edukacyjne osób niepełnosprawnych (prawo międzynarodowe i polskie)*, w: J. Stala (red.), *Katecheza specjalna dzisiaj. Problemy i wyzwania*, Kielce 2003, s. 133-151.

byte – które nie mogą być naruszane przez nikogo, a to znaczy że także przez żadną instytucję społeczną¹⁰. Zatem jeszcze raz, człowiek niepełnosprawny posiada te same prawa, które przysługują każdej istocie ludzkiej. Uszkodzony płód jest człowiekiem. Upośledzony, chory czy umierający nie przestaje być człowiekiem. W jakim sensie bowiem choroba miałaby sprawiać, że jest on mniej człowiekiem?¹¹ A zatem to jest pierwsze i podstawowe prawo, o którym mówimy: prawo do bycia traktowanym w kontekście jednakowego powołania do człowieczeństwa.

¹⁰ Zob. W. Chudy, *Sens filozoficzny kondycji człowieka niepełnosprawnego*, w: *Osoba niepełnosprawna i jej miejsce w społeczeństwie*, D. Kornas-Biela (red.), Lublin 1988, s. 107-108, 433; szerzej o podmiotowości człowieka i jego prawach zob. F. Compagnoni, *Prawa człowieka: geneza, historia i zaangażowanie chrześcijańskie*, Kraków 2000. O zagrożeniach związanych z podmiotowością i prawami człowieka niepełnosprawnego naucza Jan Paweł II, zob. np. encyklika *Evangelium vitae* czy list apostolski *Salvifici Doloris*. „Tak zwana kultura dobrobytu - mówił Papież do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii Pro Vita - często niesie z sobą niezdolność dostrzeżenia sensu życia w sytuacjach cierpienia i ograniczenia, jakie towarzyszą zbliżaniu się człowieka do śmierci. Ta niezdolność pogłębia się jeszcze, gdy wpisana jest w kontekst humanizmu zamkniętego na transcendencję, a jej wyrazem jest często utrata wiary w wartość człowieka i życia”. Jan Paweł II, *Godność człowieka umierającego. Do uczestników zgromadzenia ogólnego Papieskiej Akademii „Pro Vita”*, „L'Osservatore Romano” 2 (1999); s. 4.

¹¹ „Istotna wartość i osobowa godność każdego człowieka nie ulegają zmianie nigdy, niezależnie od konkretnych okoliczności jego życia. Człowiek, nawet ciężko chory lub niezdolny do wykonywania bardziej złożonych czynności, jest i zawsze pozostanie człowiekiem, nigdy zaś nie stanie się rośliną czy zwierzęciem. Także nasi bracia i siostry, którzy znajdują się w klinicznym stanie wegetatywnym, w pełni zachowują swą ludzką godność. Nadal spoczywa na nich miłujące spojrzenie Boga Ojca, który postrzega ich jako swoje dzieci potrzebujące szczególnej opieki”. Jan Paweł II, *Człowiek chory zawsze zachowuje swą godność. Do uczestników międzynarodowego kongresu lekarzy katolickich*, „L'Osservatore Romano” 3 (2004), s. 6.

Ponieważ jednak – jak zostało to powiedziane – człowiek niepełnosprawny został *inaczej stworzony przez Boga*, rozumienie owego prawa wymaga pewnego dookreślenia. Od pewnego już czasu powstają na świecie środowiska integrujące niepełnosprawnych i pełnosprawnych (w tym szkoły integracyjne)¹². Wynika to między innymi ze świadomości, iż niepełnosprawny jest integralną częścią społeczeństwa, integralną częścią przestrzeni życia. Tak, dopiero wtedy rzeczywistość życia staje się pełna (czy bardziej pełna). Przy czym pojęcie całości czy pełni rzeczywistości nie stanowi prostej sumy różnych sposobów życia, lecz oznacza obecność wszystkich (lub większości) jakości życia, jakie są dostępne człowiekowi w dokonującym się nieustannie *akcie stworzenia*. Niepełnosprawność, choć z pozoru wydaje się jakimś brakiem (a nawet skandalem czy prowokacją), w akcie stworzenia otrzymuje wyjątkową jakość życia, dzięki której człowieczeństwa nie da się zredukować do potrzeb biologicznych (np. zdrowego ciała) czy psychicznych (np. zdrowych emocji), ale dzięki której

¹² Integracja w procesie wychowania ma miejsce w rodzinie, w szkole i wśród rówieśników oraz osób dorosłych. Według wielu koncepcji pedagogicznych przeważają dwie: integracja totalna i częściowa. Celem integracji totalnej jest umożliwienie osobom niepełnosprawnym prowadzenia normalnego życia w takich samych warunkach, jak innym członkom określonych grup społecznych. Integracja w szkole – która jest bardziej skomplikowana, gdyż nie zawsze dzieci upośledzone można przygotować do nauki z dziećmi sprawnymi – polega na włączeniu dziecka niepełnosprawnego w społeczność rówieśników sprawnych. Do tej pory wyróżniono następujące formy kształcenia dzieci i młodzieży niepełnosprawnej: klasy specjalne, zespoły korekcyjno-kompensacyjne, nauczanie indywidualne organizowane w domu i nauczanie zintegrowane (razem ze sprawnymi rówieśnikami). Współczesna pedagogika specjalna zakłada, że pełniejszą rewalidację dają te placówki, które są otwarte na świat zewnętrzny. Zob. R. Kościelak, *Funkcjonowanie psychospołeczne osób niepełnosprawnych umysłowo*, Warszawa 1996, s. 12-23.

dla osoby niepełnosprawnej prawa ludzkie zyskują wyjątkowy charakter¹³. Z jednej strony prawo to jest manifestacją (i w tym sensie także prowokacją) wobec świata, który wolałby uniknąć cierpienia, zlikwidować je¹⁴; z drugiej zaś umożliwia dostęp do szerszej pojętego człowieczeństwa. I dlatego jeśli mówimy np. o prawie człowieka do życia, w przypadku niepełnosprawnego mówimy o szczególnym prawie do życia, którego brak jest czymś więcej niż nieobecnością. Dalej, jeśli mówimy o prawie do wolności, to w przypadku niepełnosprawnego (a więc skazanego nieraz we wszystkich czynnościach na innych ludzi) mówimy o szczególnym prawie do wolności, której brak jest czymś więcej niż niewola. I jeśli mówimy o prawie człowieka do własności, to w przypadku niepełnosprawnego mówimy o szczególnym prawie do posiadania, które jest czymś więcej niż wyrzeczenie. W tym sensie twierdzimy, że respektując pra-

¹³ Z drugiej strony „należy zwrócić szczególną uwagę na potrzeby uczuciowe i seksualne osoby niepełnosprawnej. Aspekt ten często bywa ignorowany lub też traktuje się go w sposób powierzchowny i ograniczony, a czasem wręcz uwarunkowany przez ideologię. W rzeczywistości zaś wymiar płciowy jest jednym z konstytutywnych wymiarów osoby, która stworzona została na obraz Boga-Miłości i w związku z tym, wedle pierwotnego zamysłu, powołana jest, aby realizować się w relacji z innymi i we wspólnotcie. Przesłanką wychowania emocjonalno-seksualnego osoby niepełnosprawnej jest przekonanie, że potrzebuje ona miłości przynajmniej w takiej samej mierze, jak każda inna. Także ona chce kochać i być kochana, potrzebuje czułości, bliskości, intymności. W praktyce niestety osoba niepełnosprawna przeżywa te uprawnione i naturalne potrzeby w sytuacji trudniejszej, co staje się tym bardziej widoczne w miarę przechodzenia od wieku dziecięcego do dorosłego. Osoba niepełnosprawna, mimo upośledzenia umysłu i zaburzenia więzi międzyosobowych, poszukuje autentycznych relacji, dzięki którym inni docenią i uznają jej osobową godność”. Jan Paweł II, *Ludzie najsłabsi...*, dz. cyt., s. 5.

¹⁴ Co wcale nie oznacza rezygnacji z zapobiegania temu, by cierpienie nie niszczyło człowieka; właśnie przekraczanie cierpienia (a nie jego likwidacja) dopiero pozwala w prawdziwy sposób zaradzić ludzkiej biedzie.

wo niepełnosprawnego do tego wszystkiego, stajemy po stronie tego, co *słabe* w oczach świata, a nawet tego, co *nie jest*. To obecność niepełnosprawnego w przestrzeni życia sprawnych przypomina o tym, że to, co *nie jest*, posiada swoją wyjątkową jakość¹⁵. Przyjąć niepełnosprawnego pod swój dach (czymkolwiek jest ów *dach*; jak zostało to wyrażone w Mszałe Rzymskim: jestem to ja sam, moja dusza), znaczy pozwolić, by to, co słabe i kruche w oczach świata, niewidzialne i zbędne, to co z pozoru jest brakiem lub po prostu *nie jest* – miało prawo zaistnieć, a nawet zmanifestować się jako pochodzące od Boga, w pełni wartościowe i umożliwiające doświadczenie nowego świata i nowej ziemi. W perspektywie religijnej i katechetycznej mówimy w tym sensie o nawróceniu, przemianie; można zatem uznać, że niepełnosprawny posiada od Boga to szczególne prawo czy nawet przywilej wprowadzania w rzeczywistość ludzką (czy nadawania ludzkiemu prawu) pewnej głębi, nowej jakości – i to stale nowej głębi i nowej jakości. Więcej, niepełnosprawny umożliwiając to innym ludziom, sam staje się uczestnikiem życia, którego – ze względu na świat, w jakim mieszka – może nie znać, a nawet się go obawiać.

Wychodząc naprzeciw temu lękowi czy potrzebie zrozumienia owej głębi, jaką posiada rzeczywistość sama w sobie, Ko-

¹⁵ Jan Paweł II pisze: „Osoby te są żywymi ikonami ukrzyżowanego Syna. Odstaniają przed nami tajemnicze piękno Tego, który dla nas ogołocił samego siebie i stał się posłuszny aż do śmierci. Ukazują nam, że najgłębsza istota człowieka — poza wszelkimi pozorami zewnętrznymi — ukryta jest w Jezusie Chrystusie. Dlatego słusznie zostało powiedziane, że osoby niepełnosprawne to uprzywilejowani świadkowie człowieczeństwa. Mogą wszystkich uczyć, czym jest miłość, która zbawia, mogą stać się zwiastunami nowego świata, którym nie rządzi już siła, przemoc, agresja, ale miłość, solidarność, otwartość na drugiego — nowego świata, przemienionego przez światłość Chrystusa, Syna Bożego, który dla nas ludzi stał się człowiekiem, został ukrzyżowany i zmartwychwstał”. Jan Paweł II, *Ludzie najślabi...*, dz. cyt, s. 17.

ściół zaprasza niepełnosprawnego do poznania Boga. Czy jednak jest on w stanie – ze względu na swą kondycję psychiczną i umysłową – wziąć udział w procesie poznania? A jeżeli tak, to w jaki sposób?

3. Bo czymże jest poznanie Boga? Wiemy, że nie chodzi tu – zwłaszcza w przypadku niepełnosprawności intelektualnej – o jakiś rodzaj wiedzy teoretycznej. Jeśli prorok Ozeasz woła: *Dołożmy starań, aby poznać Pana, jego przyjście jest pewne jak świt poranka, jak wczesny deszcz przychodzi On do nas i jak deszcz późny, co nasycy ziemię* (Oz 6, 3), to znaczy, że z jednej strony poznanie Boga nie jest trudne – ponieważ świt poranka czy ożywczy deszcz po prostu przychodzą, są (i to bez naszego udziału), z drugiej strony wymaga to od nas takich starań, abyśmy mogli ten świt i deszcz zauważyć, a nawet się nimi zainteresować. Od razu widzimy, że poznanie Boga jest bardziej Jego własną inicjatywą – On *pozwała się poznać i znaleźć*; zaangażowanie zaś człowieka związane jest jedynie z określonym sposobem uważności. Jezus mówi: *Kto ma uszy, niechaj słucha* – kierując naszą uwagę na to, co może zostać usłyszane. Ale – skoro *słyszeli, a nie uwierzyli* – wiemy, że nie chodzi tu o zwykłe zmysłowe doznanie.

W jaki sposób poznanie Boga wiąże się z obecnością niepełnosprawności? Otóż jeśli jeszcze raz przywołamy nasz ludzki bunt spowodowany obecnością cierpienia na świecie, to człowiek niepełnosprawny przychodzi na ten świat jako tajemnica, której nieprzeniknionością wyzwala w nas jakiś rodzaj niewiary. Ta niewiara jest nam w pewnym sensie bardzo potrzebna: dzięki niej powstaje w nas bowiem gotowość do zmierzenia się z większymi, ważniejszymi pytaniami niż te, które zadawaliśmy sobie dotąd, wcześniej; z pytaniami, które sięgają do samej istoty stworzenia, a może nawet i natury Boga (który może już nie być Miłością). Rezygnacja z konfrontacji z tą nie-

wiarą oznacza w rzeczywistości rezygnację z poznania Boga, który nie wstydzi się swego stworzenia. Dopiero w kontekście jakiejś niepełnosprawności czy cierpienia możemy zrozumieć, że pozytywne doświadczenia religijne są tylko *częścią* tajemnicy Boga, że Jego obecność ukryta jest również w porażkach, cierpieniu, krzywdzie, samotności, bezradności. A więc w tym wszystkim, co niepełnosprawny w jakimś sensie wyraża, przynosi, obrazuje.

To jeszcze jeden powód, dla którego niepełnosprawny jest *stworzony inaczej*: Bóg daje mu bezpośredni udział w tej części swego bólu, w której rodzi się nowy rodzaj życia (napisał przecież prorok Izajasz, że *w Jego ranach jest nasze zdrowie*). I w tym sensie poznać Boga dla niepełnosprawnego może znaczyć: zgodzić się na to, jak został stworzony. Ale pewnie to jest tak samo (a może bardziej) trudne, jak nam – sprawnym – trudno jest *przyjąć* niepełnosprawnego *z radością* do domu i zgodzić się na jego zbawczą obecność w naszym świecie (choćby on sam sprawy sobie z tego nie zdawał). Właśnie w tym *przyjęciu* zawiera się odpowiedź na pytanie, co to znaczy poznać Pana (przynajmniej dla chrześcijan). A to znaczy, że uważność, z jaką należy traktować niepełnosprawnego znaczy więcej niż *wszelkie całopalenia i ofiary*. To tajemnica miłosierdzia, w której realizuje się głęboka życiowa relacja z Chrystusem, przyjętym *pod swój dach*. Taki jest cel naszego katechetycznego działania (zob. DOK 80).

Poznanie Boga zatem związane jest z doświadczeniem – w jakiś sposób (czasem mistyczny) – samego Boga-Stwórcy. Jest doświadczeniem Jego woli, w której realizuje się plan zbawienia człowieka – to znaczy znalezienia życia (nowego życia), które zostało utracone (jak mówi Księga Rodzaju). Cała działalność katechetyczna, która włączona jest w ów plan zbawczy Boga, służy doprowadzeniu człowieka jak najbliżej

źródła życia. Mniej służy temu przekazywanie wiedzy (które ma największy sens w przypadku uczniów zmotywowanych do poznawania świata, również w perspektywie wykraczającej poza dane empiryczne), bardziej – każda forma pogłębiania więzi międzyludzkich, w której realizuje się Miłość Chrystusa¹⁶. Można więc powiedzieć, że niepełnosprawny – który z racji swego stworzenia sam jest znakiem miłości Boga – potrzebuje czy ma prawo do odpowiedzi ze strony tego, do którego przyszedł albo przez którego został przyjęty. W ten sposób właśnie poznaje, czym jest miłość i kim jest Bóg, który go stworzył. A jeżeli z powodu swojej niepełnosprawności jest pozbawiony owej świadomości (oczywiście tylko w tym sensie, w jakiej my świadomości używamy), to zawsze jest obok niego ktoś, kto czyni to w jego zastępstwie – w szczególny sposób pogłębiając własną świadomość stworzenia¹⁷.

W tym miejscu należy powiedzieć, że to prawo, jakie dla nas, wierzących w Boga, posiada niepełnosprawny, musi zostać konkretnie zrealizowane poprzez powszechny dostęp do katechezy - dzieci, ale i młodzieży, i dorosłych (w tym przypadku pewnie jest najtrudniej). Najpilniej potrzebna jest katecheza rodzinna, bo w niej więzi międzyludzkie są najsilniejsze. Jednak *prawo*, które dajemy niepełnosprawnym, domaga się także ich obecności w przestrzeni publicznej. *Dyrektorium ogólne o katechizacji* mówi, a nawet stanowczo wskazuje na potrzebę objęcia katechezą każdego człowieka, i dodaje:

¹⁶ W. Kornilowicz powiedział: „To jest właśnie tajemnica świętych, że świętość ich przejawia się przede wszystkim w stosunku do ludzi”. Zob. T. Mazowiecki, *Ludzie Lasek*, Warszawa 1987, s. 117.

¹⁷ Można jeszcze dodać, że jeżeli poznanie Boga angażuje całego człowieka: jego umysł, uczucia, zdolność zaufania, doświadczenia życiowe – to *cały człowiek* – w przypadku niepełnosprawnego – oznacza możliwości dostępne tej osobie.

„Każda wspólnota chrześcijańska za osoby wyjątkowo umiłowane przez Pana uważa tych, którzy — szczególnie wśród najmniejszych — cierpią upośledzenie fizyczne, umysłowe i inne braki. Rozwinięta świadomość społeczna i eklezjalna oraz niewątpliwy postęp pedagogii specjalnej sprawiają, że rodzina i inne miejsca formacyjne mogą ofiarować im odpowiednią katechezę, do której mają oni prawo jako ochrzczeni — a jeśli nie jako ochrzczeni, to jako powołani do zbawienia. Miłość Ojca do tych najsłabszych dzieci i ciągła obecność Jezusa wraz z Duchem prowadzą do ufności, że każda osoba, jakkolwiek byłaby ograniczona, jest zdolna do wzrostu w świętości” (DOK 189)¹⁸.

Z aktów prawnych, wydanych w ostatnim półwieczu przez różne międzynarodowe i krajowe gremia¹⁹ wynika, że osoby

¹⁸ W tym duchu sformułowana jest również *Podstawa Programowa Katechezy Kościoła Katolickiego w Polsce*: „Katecheza osób szczególnej troski kierowana jest do tych wszystkich, którzy z różnych powodów wymagają innych form katechezy niż ta, jaką Podstawa programowa łączy z katechezą przedszkolną oraz katechezą odpowiadającą etapom edukacji szkolnej” (PPK, s. 98). Znacznie konkretniej brzmią zapisy dokumentu z 1998 r. dotyczącego osób niepełnosprawnych wydanego przez Konferencję Episkopatu Anglii i Walii, pt. *Valuing Difference: People with disabilities in the life and mission of the Church*. Ukazuje się w nim centralną rolę, jaką niepełnosprawni mają odgrywać w życiu i misji Kościoła. Tezy te zostały rozszerzone w następnym dokumencie (2005 r.), pt. *Diversity and Equality Guidelines*. Dokument jeszcze raz uznaje centralną rolę niepełnosprawnych w życiu Kościoła i zaleca włączyć ich w pastoralny, duchowy, liturgiczny, społeczny i edukacyjny wymiar życia Kościoła.

¹⁹ Warto tu choćby przytoczyć zdanie V deklaracji uchwalonej przez ONZ Deklaracji Praw Dziecka (1959 r.): „Dziecko upośledzone pod względem fizycznym, umysłowym lub społecznym należy traktować, wychowywać i otaczać szczególną opieką z uwzględnieniem jego stanu i warunków życia”. Natomiast tekst *Deklaracji Warszawskiej* wzywa wszystkich ludzi dobrej woli do poszanowania godności osób z upośledzeniem umysłowym i do zapewnienia

niepełnosprawne zasługują na szczególną opiekę, w tym posiadają - jak inni - prawo do nauki. Zdajemy sobie sprawę, że poznawanie świata bez możliwości oglądania go w wielu różnych perspektywach, a zwłaszcza w tej nadającej ostateczny sens ludzkiemu życiu i cierpieniu, byłoby pozbawianiem człowieka jakiejś ważnej, istotnej części. Dla osoby niepełnosprawnej zaś oznaczałoby pozbawienie jej możliwości doświadczenia takiej Miłości, dzięki której każdy akt stworzenia – w tym jego niepełnosprawność – ma sens. Nawet gdy człowiek z racji swojej niepełnosprawności nie jest w stanie pojąć tego rozumem, to przez samo obcowanie z kimś, kto obdarza go Miłością (np. z nauczycielem religii) – pewnie w sposób, którego my także nie jesteśmy w stanie pojąć rozumem – dokonuje się proces zbawienia, którego najważniejszą konsekwencją jest *odnowienie stworzenia*. W teologii możemy to nazwać przeobstwieńciem – zjednoczeniem z Chrystusem, obecnym w każdej ludzkiej osobie (w każdym stworzonym).

Dlatego zadanie włączenia osób niepełnosprawnych we wszystkie dziedziny życia społecznego jest wciąż aktualne. Wymaga to także ciągłego doskonalenia metod pracy dydaktycznej i wychowawczej z uczniem niepełnosprawnym. Każde dziecko jest niepowtarzalnym darem Boga, i za szczególne powołanie katechezy należy uznać ukazanie wartości tego daru, wywyższenie go. Człowiek niepełnosprawny zaś, z racji praw jakie wynikają ze zbawczego planu Boga, ze *stworzenia go inaczej*, w katechezie znajduje odpowiednią przestrzeń, by poznać swego Stwórcę, czyli Go doświadczyć. Być może w tym właśnie kryje się największy, najważniejszy sens organizowania katechezy dla osób niepełnosprawnych.

im warunków pełnego rozwoju. Zob. J. Wyczesany, *Pedagogika upośledzonych umysłowo*, 2002.

4. Na zakończenie chcę przytoczyć słowa ks. prof. Wacława Hryniewicza: „W większości religii ludzie wierzący łączą pojęcie Boga z ideą pełni i doskonałości. Pełnia wyklucza wszelki brak. Tymczasem idea kenozy wyraża pewien stan dobrowolnie wybrany. Chrystus uniżył samego siebie, pozbawił się należnej Mu chwały Boskiej, aby znaleźć się blisko ludzi, w pobliżu nicości i poczucia opuszczenia. Taka interpretacja kenozy Chrystusa odsłania niezwykłą głębię Bożego zamyśłu. Pełnia implikuje bogactwo, obfitość i moc. Ogołocenie i pustka wyrażają wolę wyjścia naprzeciw, upodobnienia, czyli tajemnicę miłości. Bóg przekracza sam siebie w stronę ludzkości ruchem odwrotnym. Staje się Bogiem pokornym, niejako usuwającym się w cień. To nie jest Bóg w całej swojej pełni i mocy, który przytłaczałby i porywał człowieka swoją wielkością. Jest to Bóg zdolny do umniejszenia samego siebie. W ten sposób może oczekiwać dobrowolnej odpowiedzi swojego stworzenia”²⁰.

W prawie człowieka niepełnosprawnego do poznania Boga uwidacznia się bardzo wyraźnie idea wcielenia Boga. Jeśli rolą katechezy jest zjednoczyć człowieka z Chrystusem, to trzeba pamiętać, że Chrystus jest ukrzyżowany, niepełnosprawny – w świecie doskonałości Boga. Sens wcielenia zatem jeszcze mocniej wybrzmiewa w świetle ludzkiej niepełnosprawności i objawia poprzez nią bardziej pełny obraz Boga, którego doskonałość opiera się nie na jakimś perfekcjonizmie, lecz na konkretnej miłości. Świat cierpienia zostaje włączony w misję Syna Bożego, w działanie Boga²¹. Bóg stając się człowiekiem, gotowy jest (chce) być niepełnosprawny (niepełnosprawnym).

²⁰ W. Hryniewicz, *Nadzieja drogą teologa*, w: *Nowe światło. Kościół a teologia dwudziestego wieku*, Kraków 2008, s. 236-237.

²¹ Zob. O. Fuchs, *Wprowadzenie do „teologii wyzwolenia”*, w: *Nowe światło...*, dz. cyt., s. 204.

Dzięki Jego inicjatywie zbawczej widzimy bardziej całość (pełnię) rzeczywistości – czego warunkiem jest możliwość przekraczania siebie, oznaczająca między innymi otwartość na to, co nieskończone (jeśli człowiekowi nie wystarcza tylko to, co skończone).

Katecheza uwzględniająca tę perspektywę, a więc włączająca prawo niepełnoprawnego do spotkania z Bogiem-Stwórcą, Bogiem przemawiającym poprzez obecność Jego Syna w człowieczeństwie każdej ludzkiej istoty, integruje w człowieku jego doświadczenia szczęścia i nieszczęścia. Można powiedzieć, że katecheza integracyjna najlepiej oddaje atmosferę, dzięki której realizuje się spotkanie Boga w pełni Jego miłości. I w tym sensie prawo niepełnosprawnego do poznania Boga staje się łaską – przemieniającą (nawracającą) to, co w człowieku słabe i kruche, to co nie jest – by *wszystkim we wszystkich* był Bóg, Stwórca ziemi i nieba. Więcej, taka katecheza daje silny fundament sensu dla jakichkolwiek działań dydaktycznych i wychowawczych oraz wyzwala zapał pracy z ludźmi niepełnosprawnymi, widząc w nich swoją własną kruchość. Ale w niej – żywego Chrystusa.

Summary

The legislation recognizes the man with a disability as a full-fledged human person and guarantees him the basic human rights, including the right to education. Theology goes further and tries to justify the human value with the act of creation, in which for God all things are good, even what in the eyes of science is not regarded as nobly born. The author puts forward the thesis that a disabled person is created by God in a different way - in the manner intended by him. God in Christ also

becomes disabled (by limiting their deity). Each disability is therefore an expression of the will of God, who wants to save the world (to renew creation) by the love that is born while the adoption of a disability. In this sense, his right to know God is really an opportunity for the integration of all human suffering (including himself).